

13 TRZYNASTKA

NR 27 CZEWIEC 2021





Z ŻYCIA SZKOŁY

20 kwietnia 2021 - ukazał się kolejny numer gazetki szkolnej, mimo trudności i ograniczeń wynikających z nauczania zdalnego, wielu uczniów przygotowało teksty, a Natalia i Janek z klasy 2d złożyli całość.

25 kwietnia 2021 – Święto Ziemi – uczniowie z XIII LO mieli okazję do spotkania z na żywo z naukowcami z NASA, obejrzenia transmisji i rozmów z kosmonautami przebywającymi na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej, obejrzenia z kosmicznej perspektywy jak Ziemia łączy nas wszystkich.

29 kwietnia 2021 - uczniowie klasy 2ag, 2bg i 2d wysłuchali wykładu mgr Joanny Markiewicz "Liczyby. Dzieje ich powstania, ich tajemnice, nieznane fakty i ciekawostki związane z liczbami." Spotkanie było możliwe dzięki projektowi "Zaproś wykładowcę" na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie.

30 kwietnia 2021 – abiturienti - uczniowie klas trzecich odebrali świadectwa ukończenia szkoły. Uroczystość ograniczyła się do spotkania z wychowawcami i wręczenia nagród najlepszym spośród nich. Mimo iż po raz kolejny nie było uroczystego apelu oraz występów chóru, ten dzień – niezmiennie, również niezależnie od pandemii - był pełen emocji, wrażeń i wspomnień.

4 – 19 maja 2021 – Egzamin maturalne.

13 maja – 28 maja 2021 – wkroczyliśmy w nowy etap nauczania – część klas powróciła do nauczania stacjonarnego, część pozostała w trybie zdalnym – czyli poznaliśmy blaski i cienie tzw. nauczania hybrydowego.

17 maja – 21 czerwca 2021 – rekrutacja do naszego liceum - etap I - złożenie wniosku o przyjęcie do oddziałów.

31 maja 2021 – witaj szkoło – chociaż koniec roku tuż, tuż... Wracamy wszyscy do nauczania stacjonarnego, oby już na zawsze!

14-17 czerwca 2021 - kolejny etap projektu: „Podróż do źródeł motywacji”. Tym razem 9 nauczycieli z XIII LO z Krakowa gościło w szkole Liceul Teoretic "Radu Vlădescu" w Pătârlagele w Rumunii. Ośmiu nauczycieli realizowało działania job shadowing oraz jeden nauczyciel – Barbara Bierówka - teaching assignment. Było to jak zawsze bardzo inspirujące doświadczenie!



Wysłuchać się w naukę

Wszyscy dobrze wiemy, że na efektywność pracy czy nauki bardzo wpływa nasze otoczenie. Ciężko skupić się nad pracą w pomieszczeniu, w którym za plecami słyszymy krzyczące, małe dzieci, głośną muzykę, różne programy telewizyjne czy radiowe. Przed przystąpieniem do nauki warto zadbać o miłą i korzystną dla koncentracji aurę, która pomoże nam skupić się na danej czynności.

Muzyka

Słuchanie muzyki podczas nauki jest powszechnie tak wśród młodzieży jak i u dorosłych. Ważne jest jednak to, aby ją odpowiednio dobrać. Doktor Alfred Tomatis w swoich wieloletnich badaniach dowiódł, że podczas nauki naszą koncentrację najbardziej potęgują utwory takie jak chorały gregoriańskie lub twórczość Amadeusza Mozarta. Na przestrzeni lat wielu naukowców potwierdziło tezę mówiącą o tym, że muzyka utrzymana w lekkim tonie obniży nasze tętno a nawet ciśnienie krwi.

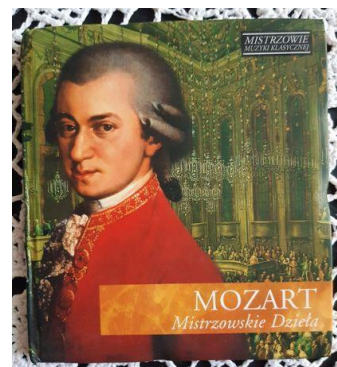


Słowa piosenki a nasza koncentracja

Powszechnie wiadomo, że przy stymulacji naszego mózgu lepiej sprawdza się muzyka instrumentalna. Na własnym przykładzie łatwo zauważyć, że w chwili uczenia się i jednoczesnego słuchania piosenki ze słowami, szczególnie piosenek w ojczystym języku, nasz mózg raz koncentruje się na słowach piosenki, a potem znów na wykonywanej pracy i tak bez przerwy. W ten sposób zadanie będziemy wykonywać dłużej i mniej efektywnie. Oczekiwane rezultaty nie zadowolą nas.

Historia efektu Mozarta

W roku 1993 r. Frances Rauscher, amerykański psycholog, odkrył tak zwany efekt Mozarta. Na podstawie badań udało mu się dowieść, że słuchanie utworów Amadeusza Mozarta, szczególnie fragmentu Sonaty D-dur, chwilowo potrafi podnieść poziom IQ nawet o 8-9 punktów. W chwili opublikowania pracy naukowej Rauschera można było spotkać się z bardzo rozbieżnymi opiniami na ten temat. W roku 1998 r. gubernator stanu Georgia oświadczył, iż każda matka nowonarodzonego dziecka otrzyma za darmo płytę z muzyką klasyczną. Niemieccy naukowcy jednak podważyli tę tezę i uznali efekt Mozarta za mit. Kilka lat później w roku 2007 przeprowadzono kolejne badania, w których udział wzięło ponad 3000 ochotników. Niestety podczas analizy w żadnym przypadku wzrost poziomu IQ nie był tak duży jak przedstawiał to Rauscher.



Jak efektywnie uczyć się podczas nauki zdalnej?

Nauka zdalna jest zdecydowanie czymś nowym, jeśli chodzi o formę przyswajania wiedzy. Jeszcze parę lat temu nikt z nas nie przypuszczał, że będziemy znajdować się w takiej sytuacji. Zajęcia on-line stały się nowym doświadczeniem zarówno dla uczniów jak i nauczycieli. Uczestnictwo w takich zajęciach na odległość na pewno wymaga od uczniów o wiele większej samodyscypliny niż podczas stacjonarnej nauki, podobnie jak samodzielne przygotowywanie się do kolejnych lekcji. Bardzo często skupienie utrudniają tzw. rozpraszacze, które nie raz odciągają nas od czegoś istotnego. Przeszkadzać mogą nam na przykład inni domownicy, ale i również łatwy dostęp do sprzętu elektronicznego. Aby móc efektywnie się uczyć, należy dążyć do zminimalizowania takich sytuacji i zapewnić sobie odpowiednie miejsce pracy, które także jest bardzo ważne, by móc efektywnie pracować. Według statystyk najlepiej jest uczyć się przy biurku lub innej powierzchni, na której można bez przeszkód położyć np. notatki, książki itp. Kolejnym sposobem jest znalezienie metody, dzięki której materiał będzie przyswajać nam się szybciej. W ostatnim czasie popularnością cieszy się prosta metoda zapamiętywania poprzez skojarzenia. Metodę tę bardzo często poleca się przy nauce języka obcego. Uczniowie powinni też pamiętać, aby zadbać o robienie regularnych przerw, ale oczywiście wszystko z umiarem, nie chodzi tu o robienie sobie odpoczynku co przysłowiowe 5 minut ;)) We wszystkim trzeba zachować równowagę. Część uczniów popełnia też jeden zasadniczy błąd. Czytają oni tylko ten materiał, który muszą opanować lub słuchają co drugie słowo nauczyciela w trakcie zajęć. To rzadko kiedy przynosi dobry efekt. Powinniśmy też pamiętać o systematycznym powtarzaniu materiału, aby go sobie utrwalić.



Anna Głowska, Magda Peciak, kl. 1e

Podróż życia...

W poprzednim numerze naszej gazetki opublikowaliśmy tekst o przygotowaniach do niezwykłego rejsu w ramach „Szkoły pod żaglami”. Zapraszamy do lektury wspomnień Huberta po rejsie.

„Trzynastka”: Przypomnij skąd wziął się pomysł na twój udział w rejsie? Ile trwała ta podróż?
Hubert Kraj: Na pomysł wpadł mój wujek, od którego zaczerpnąłem zainteresowanie żeglarstwem. Zaproponował mi, żebym zdecydował się na taką przygodę, bo na pewno zdobędę dużo doświadczenia w tej dziedzinie, a na dodatek przeżyję szkołę życia. Pomyślałem, że czemu by



nie spróbować, tym bardziej, że gdybym nie pojechał, to siedziałbym zamknięty w domu z powodu pandemii, a w tym przypadku na pewno nie będę się nudził. Cały rejs trwał 8 tygodni czyli około 2 miesiące.

T.: Ile osób wzięło udział w rejsie?

H.K.: W przypadku mojego rejsu na statku znajdowało się 50 osób, w tym 36 uczniów, 8 nauczycieli i 6 członków załogi stałej.

T.: W jaki sposób przyrządzaliście swoje posiłki? Jakiego rodzaju były to dania? Kto zajmował się ich przygotowaniem?

H.K.: Posiłki przygotowywała wachta kambuzowa, do której codziennie były przydzielone nowe osoby pod nadzorem kuka, czyli statkowego szefa kuchni. Śniadanie o 8:00, obiad o 14:00 i kolacja o 19:00. Dania zazwyczaj były podobne do tych z baru mlecznego, ale czasami zdarzały się takie cuda jak pizza lub nawet tatar (ale tylko raz).



T.: Jak wyglądało korzystanie z toalety na rejsie? Gdzie można było się umyć?

H.K.: Na statku były 4 łazienki. Pierwsza na dziobie należała do męskiej części załogi, były dwa prysznice i dwie toalety, druga damska znajdowała się na śródokręciu z tą różnicą, że miała tylko jeden prysznic, a pozostałe dwie były to oficerska i kapitańska. Niestety jak to bywa na statku, ilość słodkiej wody do mycia się lub gotowania jest ograniczona, więc codzienne prysznice odpadały. Poza tym i tak nie zawsze były warunki, żeby się umyć z powodu przechyłu lub po prostu z braku czasu.

T.: A co z prądem? Czy była na przykład możliwość naładowania telefonu bądź innych urządzeń elektronicznych?

H.K.: Prąd był dostępny cały czas, ponieważ na statku znajdowały się dwa agregaty, więc z ładowaniem telefonu, laptopa lub innych urządzeń nie było nigdy problemu.



T.: Czy jakaś historia, która wydarzyła się na rejsie szczególnie zapadła ci w pamięć? Jeśli tak to jaka?

H.K.: Takich historii była masa i każda zapadła mi jakoś w pamięć, ale spróbuję wybrać jedną. Gdy przyплыliśmy na Azory, po prawie 4 tygodniach na Atlantyku, to dowiedzieliśmy się, że niestety z powodu covidu nie możemy zejść na ląd. Z tego powodu postanowiliśmy, że uczymy przepłynięcie oceanu na statku. Zamówiliśmy więc sprytnie pizzę oraz trochę zakupów z przekąskami. Tańczyliśmy, bawiliśmy się i śpiewaliśmy tak głośno, że słysząc nas było w całym porcie. Na szczęście do rozpoczęcia ciszy nocnej nikt nam nie przerywał, dopiero po jej rozpoczęciu zostaliśmy uprzejmie poproszeni, żeby już tak nie hałasować.

Amelia Łaba, Olga Wcisło, kl. 2eg



PROJEKTY

Międzynarodowy projekt: „Podróż do źródeł motywacji” - wizyta nauczycieli z XIII Liceum Ogólnokształcącego w Krakowie w szkole Liceul Teoretic "Radu Vlădescu" w Pătârlagele w Rumunii.



Jadąc do Rumunii...¹

Welcome to Romania, Poland!

Każda podróż jest przygodą i wyzwaniem, któremu trzeba sprostać. Wszędzie spotkamy się z Innością i od nas będzie zależeć, co zrobimy z tym doświadczeniem. Muszę przyznać, że ucieszyła mnie perspektywa wyjazdu do Rumunii w ramach projektu POWER, ponieważ wcześniej miałam już okazję poznać zachodnią część tego kraju, a Timișoara, Arad i Oradea wprawiły mnie w zachwyt. Tym razem miała być Wołoszczyzna i Transylwania oraz szkoła w małym miasteczku Pătârlagele.

Dla kogoś, kto lubi podążać nieoczywistymi szlakami to prawdziwa gratka. Podróż do Rumunii na pewno uświadamia człowiekowi jak szkodliwe są stereotypy, które na ogół zamykają nas na świat i wyrządzają wiele szkód. Szczególnie niebezpieczne są w edukacji, tak dla uczniów jak i nauczycieli, a obserwacja pracy rumuńskich i polskich pedagogów dobitnie to pokazuje.

Co dała mi ta „podróż do źródeł motywacji”? Bardzo, bardzo dużo!

Po pierwsze - przekonałam się, że to co robiłam dotychczas ma sens. Tradycja, kultura, tożsamość, elementarna znajomość historii to podstawa, szkoła powinna mądrze edukować.



otwartości i życzliwości ludzkiej. Rumuni to niezwykle gościnni naród i nie mają uprzedzeń wobec Polaków.



Po drugie - doświadczenia wyniesione z różnych seminariów i szkoleń, w których uczestniczyłam, mogłam wykorzystać w pracy nie tylko z polską młodzieżą, ale również z rumuńskimi uczniami. To niewiarygodne, ale moje warsztaty pt.: „Świat zatrzymany w kadrze” przeprowadzone po angielsku w rumuńskiej szkole, zostały bardzo dobrze odebrane, młodzież podeszła do nich z zainteresowaniem i zaangażowała się w przygotowanie wypowiedzi, pomimo iż po raz pierwszy spotkała się z taką metodą pracy. Dziękuję organizatorom projektu za daną mi szansę oraz za to, że uwierzyli w moje umiejętności i doświadczenie. **Po trzecie** – doświadczyłam ogromnej gościnności,

¹ Świadomie sparafrazowałam tytuł książki Andrzeja Stasiuka „Jadąc do Babadag”, ponieważ nasza podróż do Rumunii w ramach projektu POWER miała wiele wymiarów, podobnie jak podróże opisane przez wspomnianego autora i wymyka się wszelkim porównaniom.

Po czwarte – poznałam nowe, fascynujące miejsca, zabytki, niezwykle widoki z różnych wież i wzgórz, wspaniałą przyrodę (wulkany błotne – absolutny hit!), jadłam pyszne potrawy, poznałam nowe smaki (miód z plastra – poza wszelkimi kategoriami), tańczyłam w rytm ludowych melodii...

Po piąte – te rozmowy o historii, kulturze, literaturze, podróżach i wielu innych rzeczach w czasie przejazdów przez Rumunię, a przejechaliśmy samochodami ponad dwa tysiące kilometrów. Poznałam koleżanki i kolegów z XIII LO z zupełnie innej strony...

Mogłabym długo jeszcze wymieniać, ale czas podsumować ten krótki wywód. Nasza podróż do Rumunii miała wymiar materialny, intelektualny i duchowy, jak u Stasiuka trudno ją ująć w sztamkowy opis i podsumowanie, każdy z nas wyniósł z niej coś cennego i ważnego dla siebie. Takie właśnie podróże i doświadczenia wzbogacają, inspirują i motywują.



Barbara Bierówka (Teaching assignment)

Obserwując metody nauczania stosowane w rumuńskiej szkole, porównując je z metodami stosowanymi przez polskich nauczycieli, dzieląc się doświadczeniami, dochodzi się do wniosku, że rolą nauczyciela jest pokazanie uczniom, jak ważne jest świadome uczenie się i osobiste zaangażowanie. Jeśli chcemy skutecznie się uczyć i poznawać świat nie tylko fragmentarycznie, ale całe jego piękno, bogactwo i złożoność, musimy odkryć w sobie gotowość do działania, do poznawania i rozumienia. Ta gotowość do podejmowania różnych aktywności to jest właśnie motywacja. Etymologii słowa motywacja należy szukać w łacińskim słowie *movere*, które oznacza poruszać, działać. Niech motywacją każdego będzie na przykład świadomość, że uczenie się i kształcenie różnych umiejętności ma ogromną wartość.



Pamiętajmy zawsze o naszych korzeniach, o tym, co nas kształtuje, co określa naszą tożsamość i mentalność. Tradycja, czyli dziedzictwo, które jest nam przekazywane w nadziei na to, że będziemy je pielęgnować i podawać następnym pokoleniom, jest ogromną wartością. Stwarza ona poczucie przynależności. Ważna jest również gotowość do poznawania kultury i tradycji innych regionów i narodów, ponieważ bardzo nas to ubogaca i poszerza horyzonty myślenia.

Grzegorz Nowakowski

W Pătârlagele spotkałam młodych ludzi głęboko zmotywowanych do zdobywania w szkole wiedzy i umiejętności, które otwierają przed nimi szeroko świat. Spotkałam też dorosłych: nauczycieli, rodziców, przedstawicieli władz lokalnych, dla których dobra edukacja dzieci, w tym dbałość o lokalne tradycje, jest ważnym dobrem wspólnym, o które zabiegają.

Aleksandra Kołodziej

Pobyt w ramach projektu: „Podróż do źródeł motywacji” w rumuńskiej szkole pozwolił mi szerzej spojrzeć na problemy współczesnej szkoły. Mogłam poznać różne problemy współczesnej edukacji na tle polskim i zagranicznym. Mogłam w ten sposób znaleźć rozwiązania dla moich metod nauczania i rozwiązywania problemów współczesnej edukacji. Wyjazd w ramach projektu zmotywował mnie do dalszej pracy dla własnego rozwoju jak i poszukiwania metod pracy z uczniami. Poznanie szkoły rumuńskiej ukazało mi, że mimo różnic to jednak wiele nas łączy. Dobra motywacja to dobre wyniki.



Tomasz Starachowski

Podczas wyjazdu do szkoły partnerskiej na nowo uświadomiłam sobie jak ważna jest w obecnych czasach znajomość języka obcego. Brak umiejętności językowych stanowi istotną barierę, która nie pozwala w pełni czerpać z możliwości, jakie daje współpraca międzynarodowa. Z kolei znajomość języka obcego pozwala otworzyć się na świat i jego różnorodność. Daje poczucie pewności siebie i bezpieczeństwa oraz pozwala na swobodę w działaniu i gotowość do podejmowania nowych wyzwań. W szkole w Pătârlagele zobaczyłam także jak wartościowa jest praca zespołowa. Grupa ludzi, którzy wzajemnie sobie ufają i dzielą się pracą wspierając nawzajem w trudnych momentach, to nieoceniony skarb. To relacja, która motywuje do tego aby sięgać po więcej i daje komfort, że ostatecznie nie jest się samemu.



Joanna Szczechowicz

Wspaniała szkoła partnerska, ciekawy kraj, perfekcyjna organizacja, cudowni ludzie – taki był ten wyjazd. Nie spodziewałam się, że tak ciepło (pomimo deszczowej pogody) zostaniemy przyjęci w Rumunii. Jestem pod wrażeniem holistycznego podejścia do edukacji w tej szkole. Mój szczerzy podziw wzbudził sposób, w jaki pielęgnowana jest tam tożsamość regionalna. Młodzież poznaje, w teorii oraz w praktyce, zarówno geografię swojego regionu, historię, przyrodę jak i tradycję (śpiew, taniec, tradycyjne potrawy, stroje regionalne). W szkole tej zwraca się szczególną uwagę na relacje, przyjazne podejście do wszystkich ludzi, gościnność. Bardzo zaimponowała mi wysoka motywacja uczniów do zdobywania wiedzy i szacunek jakim otaczani są nauczyciele. Projekt pozwolił mi również lepiej poznać swoich współpracowników, odkryć, że są życzliwi, mądrzy i chętnie pomagają sobie wzajemnie.



Przekonałam się, że wszyscy mamy liczne talenty, które wpływają na jakość realizacji projektu, wzajemne relacje i współpracę po zakończeniu projektu. Wiem, że ważni są wszyscy ludzie, których spotykamy na swojej drodze, dzięki nim stajemy się mądrzejsi, bardziej otwarci na świat i mniej boimy się przeciwności.

Iwona Cieślak-Prochownik



9 dni! Niepowtarzalnych dni!

Z super ludźmi, w miłej ,przyjacielskiej atmosferze.

Czułam się zaopiekowania pod każdym względem.

Ciekawie przygotowana podróż!

Niesamowite miejsca, które trzeba odkryć!

Transylwania!

No i szkoła.

Wspaniała szkoła, nauczyciele i uczniowie w Patarlagele!!!

Młodzież chcąca się uczyć i chłonaąca wiedzę. Niesamowite tempo pracy, które nie pozwala nudzić się na lekcji, uaktywnia.

Ogromne zaangażowanie nauczycieli. Ciekawe metody pracy w formie zadaniowej, praktycznej. Pokazy i ćwiczenia przedmiotowe. Praktyka. To dla mnie wspaniałe doświadczenie i możliwość spojrzenia na współczesną edukację, porównanie metod pracy i sposobów rozwiązywania problemów.

To na pewno motywacja do dalszej pracy i samorozwoju. To dalsze poszukiwania metod, które jeszcze bardziej zaktzywizują moich uczniów.

Wzbogacenie warsztatu pracy. Ichęci ,których przybywa bez względu na staż pracy.

Dziękuję. Dziękuję bardzo !
Nigdy nie jest za późno, żeby odkrywać i chcieć!

Monika Bujas

„Można zrobić tak wiele, mając niewiele. Wystarczy tylko chcieć.” Niesamowite, wspaniałe i urzekające. Tyle pięknych zakątków do zobaczenia, przyroda jakby nietknięta przez człowieka, współgrająca z nim oraz ogromna przestrzeń budząca zachwyt. Dookoła ludzie otwarci, gościnni i serdeczni starający się pokazać to, co posiadają najlepszego. Świadomi swojej kultury, dumni ze swojego pochodzenia oraz pełni wewnętrznego bogactwa. Te wartości przekazują młodszemu pokoleniu (tradycje, zwyczaje) będąc ważną instytucją w małym miasteczku Pătârlagele. Szkoła troszczy się w wyraźny sposób o edukację dzieci i młodzieży, osiąga znaczące efekty w procesie nauczania. Posiadają może niewiele jeśli chodzi o możliwości sprzętowe, ale nic nie zastąpi nauczyciela z pasją, twórczego i doskonającego swój warsztat pracy. Można było zobaczyć zastosowanie różnych metod i ich modyfikacji, co może być inspiracją do podejmowania podobnych działań. Zaskoczeniem było podejście młodzieży do nauki. Pilność, dyscyplina, aktywność podczas lekcji. Z pewnością warunki, w których żyją oraz świadomość korzyści jakie daje wykształcenie stanowią naturalną motywację do jak najlepszej nauki. Słowa uznania dla organizatorów projektu. Bez ich zaangażowania nie byłoby o czym pisać. Rezygnacja wcześniejszego partnera, poszukiwania nowego, ogrom pracy przy układaniu nowego planu. Te zawirowania potwierdziły tylko tezę, że stanowią niesamowicie efektywny zespół. Wspaniała organizacja - przydział zadań i wzajemne wsparcie oraz dołożenie wszelkich starań, by dobrze zagospodarować czas i tym samym zadowolić nas. Wspólny pobyt po raz kolejny pozwolił poznać się wzajemnie, działać i podejmować wyzwania oraz cieszyć się życiem.



Anna Kordylewska



Wyjazd do Liceul Teoretic w Pătârlagele okazał się fantastycznym doświadczeniem. Zaskoczył mnie wysoki poziom nauczania, np. język angielski nauczany na poziomie B2 i wyższym (w klasach maturalnych). Zaskakuje ogromne zaangażowanie nauczycieli i uczniów w przygotowanie programu naszego pobytu w Pătârlagele. Rumuńscy uczniowie pokazali nam, jak ważna jest dla nich ich tożsamość narodowa i dziedzictwo kulturowe. Było to wartościowe spotkanie oparte na wymianie doświadczeń, ale także piękne spotkanie z życzliwymi, gościnnymi i bardzo otwartymi ludźmi.

Podziwiam ogromną motywację do nauki uczniów rumuńskiej szkoły. Widać wyraźnie, że edukacja jest dla nich rzeczywistym paszportem do lepszego, wartościowego życia. To silne poczucie, że uczą się dla siebie, dla zapewnienia sobie dobrego startu w życiu, towarzyszyło nam na wszystkich lekcjach. Wyjazd ten, poznani tam ludzie, zdobyte doświadczenia na długo pozostaną w mojej pamięci. Mam nadzieję na dalszą współpracę z rumuńskimi partnerami w przyszłości.

Agnieszka Wilińska-Małysa



14 - 17 czerwca 2021 -
wizyta nauczycieli z XIII Liceum
Ogólnokształcącego w Krakowie
w szkole Liceul Teoretic "Radu
Vlădescu" w Pătârlagele w Rumunii

warsztaty polskich
i rumuńskich
nauczycieli

obserwacja lekcji
prowadzonych przez
rumuńskich
nauczycieli

program kulturowo-
historyczny



prowadzenie lekcji
przez polskiego
nauczyciela
w rumuńskiej szkole



www.kierunek-motywacja.weebly.com

„Podróż do źródeł motywacji” został zatwierdzony do realizacji w XIII Liceum Ogólnokształcącym w Krakowie w latach 2019-2022 ze środków Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER) w ramach projektu „Międzynarodowa mobilność kadry edukacji szkolnej”. Projekt „Międzynarodowa mobilność kadry edukacji szkolnej” stanowi dodatkowe źródło dofinansowania projektów dla Akcji 1 Mobilność kadry programu Erasmus+ Edukacja Szkolna w ramach konkursu wniosków 2019 r. i 2020r.

Strona internetowa projektu: <http://kierunek-motywacja.weebly.com/>

Zespół koordynujący projekt: Aleksandra Kołodziej, Joanna Szczechowicz, Grzegorz Nowakowski.



WYWIADY

W stronę wiary



Trzynastka: *Gdyby ksiądz mógł wybrać jeszcze raz, czy wybrałby tę samą drogę?*

Filip Pajestka: No oczywiście, że tak. Jeśli jestem szczęśliwy na tej drodze, którą idę, to nie wyobrażam sobie by ją zmienić.

T.: *Czy mógłby ksiądz opowiedzieć o swoim powołaniu?*

F. P.: Będąc trochę starszym od was, około drugiej klasy liceum zacząłem myśleć na temat powołania. Czułem, że to może być

ta droga, ale nie uważałem się za godnego bycia kapłanem. Wydawało mi się, że nie nadaję się, jednak w czasie modlitwy coraz bardziej utwierdzałem się w przekonaniu, że warto spróbować. Miałem sympatycznego i dosyć konkretnego proboszcza. Powiedziałem mu, że chciałbym zostać księdzem, ale nie czuję się pewnie, że nie jestem przekonany czy to właściwa droga dla mnie. Powiedział mi wtedy: „Pamiętaj, że Seminarium jest dla ludzi i gdyby Pan Bóg chciał mieć samych świętych, to do kapłaństwa powoływałyby aniołów, a nie ludzi”. To ugruntowało mnie w podjęciu decyzji i złożeniu podania o przyjęcie do Seminarium Duchownego. Jednocześnie myślałem, że po roku zobaczę czy to na pewno ta droga, którą chcę pójść w życiu. Później już cały czas utwierdzałem się w tej decyzji, a potem poszło już z górki. Teraz jako ksiądz jestem bardzo szczęśliwy, dobrze odnajduję się w tym co robię i nigdy nie zmieniłbym tej drogi życiowej.

T.: *Czy w międzyczasie przeżywał ksiądz jakieś wątpliwości? Czy był moment zwątpienia w to wszystko?*

F. P.: Oczywiście, i to nie raz! Często w Seminarium miałem różne większe lub mniejsze zwątpienia. Najczęściej były one związane z rzeczami, których się trochę bałem i wydawały mi się dziwne, których nie doświadczyłem lub nie znałem. Miałem obawy przed życiem w celibacie czy wzięciem odpowiedzialności za ludzką duszę w sakramencie spowiedzi. To jest chyba coś podobnego jak w przypadku małżeństwa. Wtedy też ludzie zastanawiają się czy to jest na pewno ten jedyny wspólny mężczyzna czy żona, z którym chce się spędzić resztę życia. Był też moment decyzji, którą radośnie i z odwagą podjąłem i tego nie żałuję.

T.: *Czy bycie księdzem jest trudne? Czy trudno jest pomagać ludziom w ich problemach życiowych? Czy nie jest czasem tak, że problemy innych ludzi przechodzą na księdza?*

F. P.: Są pewne problemy, o których wiem, że nie ma żadnych szans, żebym je rozwiązał lub w jakikolwiek realny sposób mógł pomóc. Mogę tylko wysłuchać ludzi i modlić się za nich. Jest wiele takich problemów, np.: ktoś przychodzi do mnie i mówi o mężu alkoholiku, który cały czas pije i rodzina jest zupełnie bezradna, są też znacznie gorsze sytuacje, bo problem

alkoholizmu można próbować rozwiązywać i czasem się udaje. Ale istnieją sytuacje nie do rozwiązania, które zostają we mnie i we mnie żyją. Często są to nawet sytuacje związane z czyjąś śmiercią. Gdy ktoś bardzo mocno to przeżywa, staram się wczuć i zrozumieć to, co on czuje. Czasami nie jestem w stanie przeżyć trzy razy w tygodniu pogrzebu, bo zaczyna robić się to w pewien sposób obciążające, ale zawsze staram się być przy tych ludziach. Nie wchodzę w ich emocje, jestem z nimi i modlę się za zmarłego także z nadzieją, że Pan Bóg dał tym ludziom cierpiącym jakąś łaskę.

T.: *Teraz w czasie pandemii dużo ludzi zmaga się z problemami natury psychicznej spowodowanymi „zamknięciem w domu” i nie zawsze mają możliwość porozmawiania z kimś bliskim. Czy zdarza się tak, że takie osoby zwracają się z tym problemem do księdza?*

F. P.: Zdarzają się takie sytuacje. Są takie osoby, które mają ciężko w związku z zamknięciem, przebywaniem z tymi samymi ludźmi, nie są do tego przyzwyczajeni. Ja tego nie czuję tak do końca, bo ja mam swoje mieszkanie. Gdy mam ochotę się „odizolować”, zamykam się w mieszkaniu i wiem, że nikt mi nie będzie przeszkadzał, a niestety nie wszyscy mają taki komfort.

T.: *Bardzo dziękujemy za możliwość przeprowadzenia wywiadu. Niestety w obecnych warunkach nie mogliśmy się spotkać twarzą w twarz, jednak współczesna technologia pozwoliła nam przezwyciężyć nieco te ograniczenia.*

F. P.: Również bardzo dziękuję, miło was było zobaczyć choćby i na ekranie.

Gabriela Pyzik, Gaja Tobolewska, kl. 2eg

Nie ma czegoś takiego jak problemy, są tylko wyzwania, którym musimy stawić czoła



Wywiad z Oliwią Krawczyk z kl. 2c - Stypendystką Prezesa Rady Ministrów w 2020 r.

Trzynastka: Co pomogło Ci uzyskać stypendium Prezesa Rady Ministrów? Czy mogłaś liczyć na wsparcie nauczycieli z naszej szkoły?

Oliwia Krawczyk: Tak naprawdę ja od zawsze dużo się uczyłam, to dla mnie naturalne, że tyle czasu poświęcam na naukę. Nie robiłam tego specjalnie „pod stypendium”, ale dla samej siebie. O samym stypendium dowiedziałam się od mojej wychowawczynie, a konkretnie, że je dostałam... Uzyskanie stypendium Prezesa RM dało troszkę więcej pewności siebie. Poczułam, że to co robię ma sens i to mnie motywuje do dalszego działania. Nauczyciele z naszej szkoły w moim sukcesie mieli całkiem spory udział - pomagają mi w odnajdywaniu mojej drogi życiowej i sprawiają, że rozwijam się bardziej.

T.: Czy uważasz, że warto pracować by uzyskać stypendium? Jakie ono daje Ci możliwości?

O.K.: Uważam, że praca zawsze popłaca i na pewno warto poświęcić czas na rozwój i naukę. Takie stypendium daje bardzo wiele możliwości. W moim przypadku przeznaczyłam je na

dalszy rozwój. Postanowiłam zakupić podręczniki do przygotowania do egzaminu, a także zaoszczędzić na kurs wakacyjny z języka hiszpańskiego. Naukę tego języka kontynuuję już od kilku lat, a teraz kurs będę mogła sfinansować sobie sama.

T.: Na jaki kierunek i na jaką uczelnię chciałabyś się dostać?

O.K.: Na to pytanie jest mi dosyć ciężko odpowiedzieć w tej chwili. Jeszcze nie mam konkretnego planu.

T.: A z jakim zawodem wiążesz przyszłość?

O.K.: Wydaje mi się, że moja dalsza droga zawodowa będzie związana z kierunkami takimi jak ekonomia, finanse czy zarządzanie.

T.: Co lubisz robić w wolnym czasie? Czym się interesujesz?

O.K.: Moją wielką pasją jest taniec, więc bardzo często swój czas wolny poświęcam właśnie na niego. Uczęszczam na zajęcia 3 razy w tygodniu, a czasami również w weekendy.

T.: Skoro tańczysz, to chciałabym zapytać cię o ulubiony styl?

O.K.: Od 6 lat tańczę tak na co dzień *hip hop new age*, a ostatnio zaczęłam też swoją przygodę z tańcem *high heels*. Oczywiście odkąd tańczę staram się też rozwijać i uczęszczam również na zajęcia *dance hall* czy *jazz*.

T.: Jakie są twoje sposoby na efektywną naukę?

O.K.: Wydaję mi się, że najważniejsze jest to, że uczę się na bieżąco. Staram się po każdej lekcji przeczytać materiał, który był przerabiany na lekcji, by go utrwalić. Kiedy uczę się do jakiegoś większego sprawdzianu czy kartkówki, bardzo często robię sobie jakieś śmieszne skojarzenia do terminów, które jest mi trudniej zapamiętać.

T.: Czy masz jakieś motto życiowe, którym się kierujesz?

O.K.: Staram się pamiętać, że tak naprawdę w życiu wszystko ma znaczenie i nie dzieje się po nic. Uważam, że nie ma czegoś takiego jak problemy, a są tylko wyzwania, którym musimy stawić czoła.

T.: I ostatnie pytanie. Dlaczego wybrałaś właśnie naszą szkołę? Co Cię skłoniło do takiego wyboru? Poleciałabyś ją swoim młodszym kolegom?

O.K.: Przeglądałam sobie oferty edukacyjne różnych placówek, kiedy byłam na etapie wyboru szkoły ponadpodstawowej. Bardzo dużą wagę przykładam do profilu, ponieważ szukałam dosyć specyficznego połączenia. Chciałam mieć rozszerzenie z matematyki i chemii, ale nie mieć rozszerzenia z biologii, co raczej rzadko się zdarza. W naszej Trzynastce taki profil właśnie znalazłam. Szukałam też szkoły, która ma dobry poziom, ale jednocześnie mającej dobre położenie i połączenie komunikacyjne. A czy poleciałabym naszą szkołę? Oczywiście! Sama podjęłabym dokładnie taką samą decyzję, gdybym mogła się cofnąć w czasie.

Katarzyna Piotrowska, kl.2eg

Kwestionariusz Prousta czyli poznajmy się lepiej

Dziś na pytania odpowiedzą dwie polonistki – Barbara Bierówka i Małgorzata Wątkowska

Główna cecha Twojego charakteru?

BB.: Pracowitość, wierność, kreatywność

MW.: Dociekliwość

Cechy, których szukasz u mężczyzny/kobiety?

BB.: Odpowiedzialność, odwaga

MW.: Inteligencja, poczucie humoru, otwartość

Co cenisz najbardziej u przyjaciół?

B.B.: Poczucie humoru, dystans do świata

M.W.: Obecność

Twoja główna wada?

B.B.: Mam dużo wad, nie wiem którą wymienić ...

M.W.: Roztrzepanie

Twoje ulubione zajęcie?

B.B.: Czytanie książek, poznawanie świata

M.W.: Tworzenie

Co wzbudza w tobie obsesyjny lęk?

B.B.: Tłum

M.W.: Nic

Kiedy kłamiesz?

B.B.: Kiedy nie ma innego wyjścia

M.W.: Kiedy muszę

Słowa, których nadużywasz?

B.B.: Dobrze, kurczę blade

M.W.: Po prostu tak

Ulubieni bohaterowie literaccy?

B.B.: Scarlett O'Hara i dobry wojak Szwejk

M.W.: Herkules Poirot, wdowa po aptekarzu

Czego nie cierpisz ponad wszystko?

B.B.: Hipokryzja i dewocja

M.W.: Cynaderek

Błędy, które najczęściej wybaczasz?

B.B.: Nie przywiązuję do nich nadmiernej wagi, wszyscy błądzimy

M.W.: Interpunkcyjne)

Kim lub czym chciałabym być, gdybym nie była tym, kim jestem?

B.B.: Na dziś - żoną obrzydliwie bogatego człowieka

M.W.: "Jestem kim jestem/Niepojęty przypadek..."

 NASZE
PASJE

Nazywa się Karolina Zaleńska, ma 16 lat, chodzi do klasy 2f, a jej największą pasją jest taniec.



Trzynastka: Od kiedy tańczysz, gdzie zaczęłaś swoją przygodę?

Karolina Zaleńska: Swoją przygodę z tańcem zaczęłam gdy miałam 3 lub 4 lata i poszłam do przedszkola. Tam moja wychowawczyni założyła grupę taneczną. Zaczynaliśmy nasz warsztat od *disco dance*. Grupa dzieciaków pełna energii, z pomponami, to było coś!!

Gdy chodziłam do zerówki, zaczęłam ćwiczyć bardziej charakterystyczne tańce, rodem z Bollywood. W tym samym czasie poprosiłam rodziców, aby zapisali mnie na taniec towarzyski do Domu Kultury, gdzie uczyłam się podstaw tego rodzaju tańca: Cha-Cha, Rock and Roll, Walc Angielski. Tak więc moja przygoda zaczęła się dość typowo, ale rozwinęła się w coś niezwykłego.

T.: Czy jeździłaś kiedyś na jakieś konkursy taneczne?

K. Z.: Tak, brałam udział w wielu konkursach i turniejach tanecznych. Przez prawie 12 lat moi rodzice byli zmuszeni zawozić mnie na poszczególne wyjazdy do wielu miast w całej Polsce! Nie ukrywam, że trochę ich to denerwowało, ale zawsze byli ze mnie bardzo dumni!

Na początku jeździłam na konkursy mieszane, gdzie prezentowałam styl taneczny Bollywood oraz taniec towarzyski. Natomiast od 10 roku życia jeździłam na turnieje hip-hopu. Często zdarzało się, że zajmowałam jakieś miejsca czy to solo, duet czy formacja. Każde wyróżnienie dawało mi ogromną dawkę energii, motywację i siłę do dalszego rozwijania mojej pasji. Obecnie rozwijam się w swoim własnym zakresie i nie przygotowuję tylko jednej choreografii na wyznaczone konkursy. Zaczęłam chodzić na *open class*, które dają mi możliwość skupienia się bardziej na sobie niż grupie.

T.: Czy trudno połączyć Ci pasję ze szkołą?

K. Z.: Wychodzę z założenia, że jeśli się chce, to można wszystko. W momencie gdy chodziłiśmy do szkoły na lekcje stacjonarne, bywałam czasem przemęczona. Zdarzały się dni, kiedy wychodziłam z domu o 6.00, szłam do szkoły na kilka godzin lekcyjnych, a zaraz po nich jechałam na trening. Czasem wracałam do domu po 23.00 wieczorem, a następnego dnia musiałam być przygotowana do szkoły. Muszę jednak przyznać, że taniec ułatwia mi również naukę. Zapamiętywanie choreografii i różnych kombinacji ćwiczy mój umysł, przez co mam większą łatwość w zapamiętywaniu różnych wiadomości.

Szkoła ma swoje minusy, ale da się to ze sobą połączyć.

T.: Czy masz swój autorytet taneczny?

K. Z.: Nie, nie mam konkretnego autorytetu tanecznego. Nie skupiam uwagi tylko na jednej osobie, lecz staram się czerpać inspiracje od wielu tancerzy. Lubię różnorodność i sama

uczęszczam na różnorodne zajęcia. Lecz gdybym miała wybrać tylko jedną osobę spośród wszystkich tancerzy na świecie, to na szczególny szacunek zasługuje w moim odczuciu Katarzyna Nowakowska. Jest ona moją trenerką, która uczy w Krakowie tańca *high heels*. Jest to kobieta, która posiada ogromną wiedzę, a dodatkowo potrafi ją w genialny sposób przekazać. Na samych zajęciach czuję się jak w domu, panuje tam wspaniała atmosfera, czuję, że wszyscy uczestnicy bardzo się wspierają.

Gdybym miała zostać instruktorką tańca, to starałabym się prowadzić zajęcia w taki sposób, żeby moi podopieczni czuli się na zajęciach tak samo jak ja teraz.

T.: Czy chodzisz na zajęcia cheerleaderek w naszej szkole?

K. Z.: Chodzę „na cheerleaderki”. Układam dziewczynom różne choreografie. Staram się wymyślać cały czas coś nowego, kreatywnego, by dziewczyny dobrze się bawiły. Dzięki temu ćwiczę także swoje umiejętności instruktorskie, żeby mieć taką płynność prowadzenia różnych zajęć. Zajmowałam się także nagrywaniem filmiku promocyjnego o szkole razem z koleżankami. Podsumowując, cheerleaderki to dla mnie bardzo dobra możliwość, aby rozwijać swoje umiejętności instruktorskie, żeby zobaczyć, gdzie popełniambłędy. Na co dzień jestem osobą dość chaotyczną, a zajęcia właśnie pomagają mi nad tym pracować.

T.: Czy pandemia przeszkadza Ci w rozwoju swojej pasji?

K. Z.: Szczerze mówiąc dzięki pandemii ja czuję o wiele większy progres niż wcześniej, gdy jej nie było, choć wiem, że brzmi to niedorzecznie. Na początku, kiedy pandemia w ogóle „wybuchła” i zamknięto wszystko dosłownie, to wielu tancerzy z całego świata prowadziło różne transmisje, live’y, czy to na instagramie czy na YouTube. Można było się nauczyć różnych choreografii, więc to było bardzo fajne. I wszystko za darmo! Nie trzeba było wykładać nie wiadomo jak wielkich pieniędzy. Ale był jeden minus w tym wszystkim, bo np.: lewa ręka instruktora, to nasza prawa ... Gdy w czerwcu wróciliśmy na salę, to bardzo mi się myliły strony i w niektórych momentach nie wiedziałam nawet jak się nazywam, bo miałam straszne zamieszanie w głowie przez to odbicie lustrzane. To było dość zabawne, ale już się do tego przyzwyczaiłam. W czasie gdy odbywały się lekcje zdalne, miałam o wiele więcej czasu, żeby brać udział w większej ilości zajęć, jeździć w różne miejsca i faktycznie uczestniczyć w warsztatach z wieloma instruktorami. Dzięki zdalnemu nauczaniu poświęciłam na taniec o wiele więcej czasu niż na szkołę. Nie wiem, czy to dobrze, (śmiech) ale jak narazie nie czuję żadnych braków jeśli chodzi o moje nauczanie. Pandemia dała mi więcej możliwości do rozwijania moich umiejętności i mojej pasji.

T.: Dziękuję bardzo za rozmowę i życzę Ci spełnienia marzeń oraz sukcesów w rozwijaniu Twojej wspaniałej pasji. Pozwolisz, że na zakończenie wymienię Twoje największe dotychczasowe sukcesy, o których wspomniałaś:

- I miejsce - Turniej Tańca Towarzyskiego w Brzeźnicy (2011r.)
- I miejsce - III Festiwal Tańca w „Dolinie Karpia”. (2011r.)
- III miejsce - Festiwal Tańca Skalski Dance School (2012r.)
- III miejsce - Igrzyska Tańca Sportowego Kraków (2015r.)
- I miejsce – MAXDANCE Festiwal Taniec Nowoczesny (2016r.)
- II miejsce - Turniej Tańca Nowoczesnego MAXDANCE duet (2016r)
- III miejsce - Salt City Dance Festival duet (2016r)
- II miejsce - VI Festiwal Tańca w „Dolinie Karpia” solo (2016r)
- I miejsce - Festiwal Tańca Zator formacja (2018r)
- III miejsce - Festiwal Tańca Zator formacja (2018r)

Małgorzata Frey, kl. 2eg

Na wiosennych rozlewiskach i nie tylko...

Jako że zimę mamy już za sobą, przyszedł czas na nieco cieplejsze tematy związane z najpiękniejszą porą roku - wiosną. To czas, gdy przyroda budzi się do życia. Pojawiają się pierwsze kwiaty, ssaki wybudzają się ze snu zimowego, a ptaki wracają z tak zwanych ciepłych krajów na lęgowiska. Mnie jako zapalonemu fotografowi dzikiej przyrody wiosna kojarzy się przede wszystkim z wiosennymi wylewami rzek, a co za tym idzie powstawaniem rozlewisk. Wiosenne powstawanie rozlewisk jest idealną okazją do obserwowania i fotografowania ptaków wodno-błotnych. Wiosną przez nasz kraj „przewijają się” miliony ptaków. Rozlewiska stanowią wtedy bezpieczne miejsce do odpoczynku przed dalszą wędrówką, ponieważ chronią przed drapieżnikami lądowymi. Część z tych ptaków poleci dalej na północ, a część zostanie w Polsce, aby wydać na świat potomstwo. W niniejszym tekście opowiem nieco o ptakach krajobrazu rolniczego, które możemy zaobserwować i sfotografować na wiosennych podmokłych łąkach i rozlewiskach.

Czajka

Jest to jeden z ptaków, który bardzo kojarzy się z wiosennymi, podmokłymi łąkami i rozlewiskami. Myślę, że każdy z nas chociaż raz w życiu widział czajkę na wolności. To ptak wielkości gołębia o ubarwieniu biało-czarnym z charakterystycznym dla dorosłych osobników "czubkiem". Co ciekawe, czarne pióra czajek posiadają wyraźny zielonkawo-fioletowy połysk, widać to na powyższym zdjęciu. Podobną cechą posiadają na przykład pióra bociana czarnego. Czajka obok bociana białego i skowronka uważana jest za jeden z symboli rolniczego krajobrazu Polski. Jest bardzo silnie związana z pastwiskami i podmokłymi łąkami w dolinach rzecznych, a w przypadku braku odpowiednich siedlisk zakłada swoje gniazda na polach uprawnych. Podstawę jej diety stanowią naziemne bezkręgowce takie jak wszelkiego rodzaju owady, pająki, dżdżownice czy też ślimaki. O wiele rzadziej czajka decyduje się zjeść żabę czy też pokarm roślinny. Czajka należy do grupy tak zwanych zagniazdowników właściwych. Oznacza to, że młode zaraz po wykluciu opuszczają gniazdo i starają się samodzielnie poszukiwać pokarmu pod nadzorem rodziców. W razie zagrożenia jedynym wyjściem dla dopiero co wyklutego pisklęcia jest ucieczka. Do niedawna czajka była uważana za gatunek liczny, a lokalnie bardzo liczny. Niestety w ostatnich latach obserwuje się znaczny spadek liczebności tych ptaków. Szczególnie zagraża jej osuszanie łąk i torfowisk, przez co czajka zmuszona jest do gniazdowania na polach uprawnych, gdzie czeka ją większe zagrożenie w postaci maszyn rolniczych. Kto wie jak długo jeszcze będziemy się cieszyć widokiem czajki w Polsce... Na szczęście mamy jeszcze przyjemność spotkać czajkę nawet w bliskiej okolicy Krakowa, na przykład na łąkach w okolicy Puszczy Niepołomickiej czy też w pobliżu wsi Brzegi.



Rycyk

Rycyk, choć nieco mniej znany niż czajka, też wpisuje się na listę ptaków charakterystycznych dla podmokłych łąk i bagien. Jest to ptak niewiele większy od czajki o bardzo smukłej sylwetce, długim dziobie i nogach. Jego donośny głos jest z pewnością kojarzony przez starsze pokolenia. To jeden z najbardziej hałaśliwych mieszkańców łąk zalewowych w dolinach rzecznych. Rycyk zamieszkuje te same tereny co krwawodziób, batalion, czy też wyżej wspomniana czajka. Spotkać go można już w połowie kwietnia na rozległych podmokłych łąkach i spuszczonej stawach rybnych, które są szczególnie ciekawym miejscem podczas wiosennych i jesiennych przelotów dla wszelkiego rodzaju ptaków bekasowatych. Spuszczone stawy rybne są bardzo atrakcyjne ze względu na ogromne ilości pokarmu, jakie może tam znaleźć, jednak nie jest to jego pierwotne środowisko, do którego został przystosowany i w którym może założyć swoje gniazdo oraz przeprowadzić lęgi. Ptak ten ma dość spore wymagania jeśli chodzi o umiejscowienie gniazda, uwielbia podmokłe łąki z dużą ilością wody, a jednocześnie na tyle małą, by móc założyć gniazdo. Gniazduje



pojedynczo lub w niewielkich skupiskach, na które składa się zwykle kilka lub kilkanaście par tych ptaków. Zdarza mu się także dzielić swoje terytorium z takimi ptakami jak wspomniany przeze mnie krwawodziób oraz czajka. Gniazdowanie w niewielkich grupkach jest celową taktyką w walce z drapieżnikami, oczywistym jest, że większej grupie ptaków łatwiej odgonić drapieżnika niż samotnej parze gniazdującej na uboczu. Sam osobiście miałem przyjemność zaobserwować jak kilka rycyków w towarzystwie czajek przegoniło błotniaka stawowego właśnie stosując atak grupowy. Efekty były błyskawiczne, a drapieżnik szybko się oddalił. Z ciekawostek mogę także dodać, że rycyk należy do nielicznej grupy ptaków, która potrafi wyginać dziób. Podobną zdolność posiadają także takie ptaki jak na przykład kszyc. W opracowaniach z lat 50-60. możemy przeczytać, że liczebność rycyka w Polsce rośnie, ale współcześnie sytuacja znacznie się pogorszyła. Obecnie tego ptaka spotkać możemy jedynie w nielicznych dolinach rzecznych takich jak na przykład Dolina Biebrzy, Dolina Nidy, czy też Pradolina Bzury. Oczywiście podane przeze mnie doliny są jedynie przykładem, a zaobserwować go możemy także w innych częściach Polski. Rycyk znalazł się na liście ptaków ściśle chronionych, wymienionych w Dyrektywie Ptasiej, zagrożonych utratą siedlisk poprzez osuszanie, wykaszanie łąk oraz zaprzestanie wypasu bydła. Ten specyficzny mieszkaniec podmokłych łąk wymaga ochrony czynnej, na którą składa się na przykład przesunięcie terminu pierwszego pokosu do 1 lipca, czy też pozostawienie niewykoszonego fragmentu łąki (około 5%-10% powierzchni).

Bażant

Bażant to ptak, którego chyba nie muszę przedstawiać. To kurak wielkości kury domowej o silnym dymorfizmie płciowym, samice są jasnobrązowe w ciemne plamy, a samce rdzawoczerwone z zieloną głową i długim pręgowanym ogonem. Bażant uznawany jest za najliczniejszego dużego ptaka występującego na otwartych terenach Europy Środkowej. Spotkać go możemy niemal wszędzie, wliczając w to zarówno łąki, bagna w pobliżach lasów, ale również pola uprawne. Pytanie tylko skąd wziął się ten kolorowy kurak w Polsce? Niewielu wie, że bażant nie jest



naszym rodzimym gatunkiem, a został sprowadzony do Polski z Azji. Ptak ten został sprowadzony do naszego kraju już w XVI wieku jako cenny gatunek łowny, podobnie jak muflony i daniele, miał zasilić polską faunę i urozmaicić polowania. Niestety ptak ten, mimo swojego ciekawego upierzenia, nie cieszy się zbyt dobrą reputacją. Wśród ornitologów uznawany jest za gatunek obcy, a do tego totalnie niepożądany polskiej przyrodzie. Dla myśliwych stanowi pewnego rodzaju rozrywkę, dzięki której mogą sprawdzić swoje umiejętności strzeleckie. Tak więc przykry jest los bażanta, ale jego sytuacja w Polsce mimo wszystko nie należy do najgorszych, można powiedzieć, że bażanty mają się świetnie w naszym środowisku, a ich populacja w Polsce szacowana jest na 150-200 tysięcy par. Moim zdaniem ptak ten mimo swojego azjatyckiego pochodzenia po upływie wielu lat wtopił się w nasz krajobraz i stał się ważnym elementem polskiej przyrody. Jest pożyteczny w rolnictwie zjada stonkę ziemniaczaną, ale ma też swoich wrogów, drapieżniki, które na niego polują, np.: lisy.



Oczywiście to tylko trzy spośród dziesiątek gatunków jakie możemy zaobserwować na wiosennych łąkach i rozlewiskach. Warto zainteresować się tymi unikalnymi terenami, tętniącymi życiem, bo mogą wkrótce zniknąć z przyrodniczego krajobrazu Polski. Poniżej więcej zdjęć, jakie udało mi się zrobić w tym roku, na tych unikalnych przyrodniczo terenach.

Jan Szydłowski, kl. 1a



IX NOC SZKOLEŃ W KONTAKCIE

W ostatnim tygodniu maja odbyła się IX Noc Szkoleń w CJO Kontakt. Jak możemy przeczytać na stronie internetowej organizatorów: „*Ideą Nocy Szkoleń jest zwrócenie uwagi na konieczność uczenia się przez całe życie – lifelong learning*” *Edukacja nieformalna nigdy się nie kończy. Dzięki niej uczymy się kreatywności, samodzielnego myślenia oraz odpowiedzialności za swój rozwój.*

W tym roku ze względu na sytuację epidemiczną szkolenia były darmowe i odbywały się online na aplikacji Zoom. Każdy mógł się zapisać na poszczególne kursy językowe i wziąć w nich udział. Program obejmował wiele kursów o różnej tematyce, można było też wybrać kursy w różnych językach. Co ciekawe, wykłady prowadzone były przez lektorów językowych oraz stypendystów programu Erasmus+ - młodych ludzi, którzy ciekawie opowiadali o kulturze, zwyczajach i historii poszczególnych krajów europejskich. Uważam to za niemalą zaletę tych zajęć, ponieważ był to dla mnie ciekawy sposób na przetestowanie mojej dotychczasowej wiedzy z języków obcych, a także okazja, aby bliżej poznać historię i kulturę tych miejsc. Oprócz tego program obejmował podstawowe zagadnienia językowe i gramatyczne z języka angielskiego, niemieckiego, francuskiego i hiszpańskiego.

Jak zatem możecie zauważyć, CJO Kontakt zaoferował nie tylko interesujący, ale też szeroki program wykładów językowych, na których można było dużo się nauczyć, jak również poćwiczyć i udoskonalić swoje umiejętności językowe. Chciałabym zachęcić Was do wzięcia udziału w przyszłej edycji Nocy Językowej w CJO Kontakt.

Trust me that it's worth it! ;)

Natalia Duraj, kl. 2ag

Plastyczne wizje Mileny



Milena jest uczennicą klasy 2f. W wolnych chwilach tworzy ciekawe prace plastyczne. Jak sama mówi, praca nad tymi z lekka surrealistycznymi twórcami zdecydowanie nie jest dla niej główną formą materializowania emocji czy ukazywania świata własnymi oczami, z pewnością jednak, ze względu na prostotę ich formy, jest jedną z najprzyjemniejszych i najbardziej wyciszających. Oto przykłady prac Mileny:





CZYTAM, BO LUBIĘ

Seria „Odrodzone Królestwo”- Historia Polskiej Korony



„Opowieść Kaliny poruszyła ją i Dębina pojęła, że czas spotkania ze Starcami nadszedł, ale nim uda się do Siwobrodych, powinna porozmawiać z kimś, z kim dawno nie mówiła. Z Jakubem Świnką, człowiekiem obu Krwi.”

Saga „Odrodzone Królestwo” to prawie 60 lat polskiej historii ujętej w pięciu tomach. Autorką tych wspaniałych książek jest Elżbieta Cherezińska.

Pierwszy tom – „Korona Śniegu i Krwi”- została wydana 2012 roku. Drugi tom, „Niewidzialna Korona” został wydany w 2014 roku. Trzy lata później ukazała się „Płomienna Korona”, trzeci tom tej sagi, a czwarty tom, „Wojenna Korona” trafił na półki księgarskie w 2019. Już rok później czytelnicy mogli poznać piąty tom – „Odrodzone Królestwo”. Cała saga została wydana nakładem wydawnictwa Zysk i S-ka.

Miłośnicy prozy Cherezińskiej zostali pozytywnie zaskoczeni, ponieważ początkowo miała to być trylogia, jednak autorka zdecydowała się dopisać następne dwa tomy.

Akcja powieści dzieje się w średniowieczu i opowiada o okresie rozbitcia dzielnicowego. Elżbieta Cherezińska w barwny sposób przeprowadza nas przez konflikty, sojusze i intrygi na szczytach władzy w Królestwie Polskim i sąsiednich krainach. Poznajemy historyczne postaci w taki sposób, że nawet mnie, osobę, która w ogóle nie lubi historii, ten okres dziejów polskich zainteresował i na lekcjach w szkole pierwszy raz wiedziałam o czym mowa.

Zwolennicy baśniowych historii też odnajdą w tych książkach coś dla siebie, gdyż autorka w malowniczy sposób ukazuje nam wierzenia dawnych Słowian. Część z nich możemy odnaleźć we współczesnych zwyczajach ludowych, np. nie witamy się przez próg, gdyż dawniej chowano pod progiem zwłoki... Sporo z nich odnajdujemy w obrzędach katolickich, np. daty świąt, choinka, prezenty i sianko pod obrusem w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

Wszystkie te fakty, domysły, hipotezy połączone są ze sobą tak, że nie sposób oderwać się od książek. Polecam je jako lekturę na nadchodzące wakacje – ja sama w tym czasie będę szukać kolejnych książek, które mogłabym Wam polecić.

Agnieszka Płaskocińska, kl. 1c

Suzanne Collins - „Igrzyska Śmierci”



Po dożynkach wszyscy powinni świętować. Mnóstwo ludzi rzeczywiście świętuje, z ulgi, że ich dzieci oszczędzono do następnego roku. Co najmniej dwie rodziny zamkną jednak okiennice, zaryglują drzwi i zatopią się w rozmyślaniach o tym, jak przetrwać ból najbliższych tygodni.[...] jestem kompletnie oszołomiona, a usłyszane nazwisko kołacze mi się po czaszce. Ktoś chwytą mnie za rękę, to jakiś chłopak ze Złożyska. Chyba się zachwiałam, a on uchronił mnie przed upadkiem. Z pewnością nastąpiła pomyłka. To nie może być prawda. Kartka Prim była jedna na wiele tysięcy! Prawdopodobieństwo jej wylosowania graniczyło z niemożliwością, więc nawet się nie martwiłam. Przecież o wszystko zadbałam. Wzięłam astragal, jej na to nie pozwoliłam, prawda? Jedna karteczka. Jeden jedyny wpis na wiele tysięcy. Prim powinna być całkowicie bezpieczna. To jednak nie miało znaczenia. W oddali pobrzmiwa pomruk niezadowolonego tłumu. Nikt nie lubi, kiedy wybiera się dwunastolatków, ludzie uważają, że to niesprawiedliwe.

mruk niezadowolonego tłumu. Nikt nie lubi, kiedy wybiera się dwunastolatków, ludzie uważają, że to niesprawiedliwe.

Książka Suzanne Collins pt. „Igrzyska śmierci” to od kilku lat jedna z najbardziej popularnych lektur młodzieżowych. Na jej podstawie został również nakręcony film, który cieszył się ogromną oglądalnością.

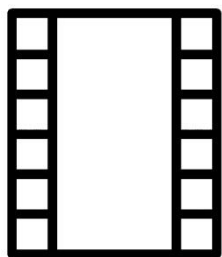
„Igrzyska śmierci” to opowieść o corocznie odbywających się brutalnych zawodach sportowych w totalitarnym państwie Panem. Każdy z 12 dystryktów tego państwa raz w roku musi dostarczyć chłopca i dziewczynkę między 12-tym a 18-tym rokiem życia do udziału w Głodowych Igrzyskach. Czeką ich walka na śmierć i życie. Spośród 24 uczestników Igrzysk tylko jeden pozostanie żywy. Jest to jeden z elementów polityki Kapitolu, stolicy, który w ten sposób przypominał o posłuszeństwie wobec władców oraz wymierzał karę za bunt, jaki miał miejsce w przeszłości.

Główna bohaterka (a jednocześnie narratorka książki) 16-letnia Katniss Everdeen dobrowolnie zgłasza swój udział w turnieju w miejsce wylosowanej młodszej siostry Prim. Dzięki odwadze, sprytowi i determinacji udaje się jej pokonać rywali. Zetknięcie Katniss z okrucieństwem sytuacji nie niszczy jednak w bohaterce tego, co w życiu najważniejsze. Pozostaje ona wierna zasadom, którymi w życiu powinien kierować się człowiek.

Suzanne Collins w „Igrzyskach śmierci” łączy różnorodne typy prozy. Jest to powieść fantastyczno-naukowa, thriller i utwór psychologiczny. Pisarka wprowadza w książce zaskakujące zwroty akcji. Refleksja, przygoda i tempo narzucone przez autorkę wciągają czytelnika. Bohaterowie powieści stanowią galerię zróżnicowanych postaci, które obrazują całą gamę ludzkich zachowań w skrajnie ekstremalnych warunkach. Na podkreślenie zasługuje mistrzostwo pisarki w kreśleniu ludzkich charakterów. Silnie na wyobraźnię oddziałuje żywa, wartka akcja trzymająca czytelnika w napięciu do ostatnich stron książki. Autorka zmusza też czytelnika do przemyśleń i refleksji. Uczy wybierać między dobrem a złem. Pokazuje jak człowiek może ocalić godność wobec szerzącego się okrucieństwa. Język jakim posługuje się autorka jest bogaty i piękny. Potrafi wrzucać i trzymać w napięciu.

Wszystkim zainteresowanym dobrą lekturą polecam, również na wakacje, przeczytanie książki Suzanne Collins pt. „Igrzyska śmierci”.

Maciej Mikrut, kl. 2eg



RECENZJE FILMOWE

Instant Family

instant family



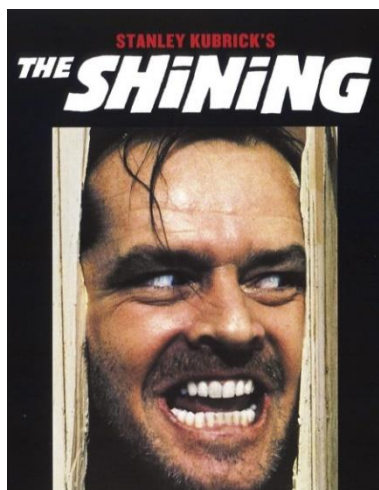
Niedawno obejrzałam film pt.: „Instant Family” (Rodzina od zaraz). Jest to kanadyjska komedia oparta na prawdziwej historii reżysera i współautora, Seana Andersa, który wraz z żoną Beth zdecydował się na adopcję dzieci z rodziny zastępczej. Muzykę do filmu skomponował Michael Anders.

Pete i jego żona Ellie decydują się na powiększenie rodziny. Postrawiają adoptować dziecko, jednak wkrótce okazuje się, że proces adopcji jest skomplikowany. Spotykają 15-letnią Lizzy, która wydaje się im dzieckiem idealnym. Gdy okazuje się, że nastolatka ma jeszcze dwójkę młodszego rodzeństwa, podejmują zaskakujące decyzje. Z bezdzietnego małżeństwa para staje się rodziną dla trójki dzieci, co jest nie lada wyzwaniem.

W rolę Pete’a wcielił się dwukrotnie nominowany do Oscara Mark Wahlberg, znany również z filmu „Transformer: Wiek zagłady”. Elle zagrała Rose Byrne, która wystąpiła między innymi w filmie „X-men: Pierwsza klasa”. Octavia Spencer, dobrze wszystkim znana z roli Minny w adaptacji bestsellerowej powieści „Służące” Tate’a Taylora, wcieliła się w rolę pracownika socjalnego, który prowadzi przyszłych rodziców przez cały proces związany z adopcją.

Dlaczego chcę polecić ten film? Bo jest niezwykle, dobrze zagrany (wszyscy aktorzy spisali się w swoich rolach znakomicie), pokazuje problemy współczesnego świata, zawięza wątki komediowe, ale równocześnie dostarcza wzruszeń, przyznam, że sama uroniłam kilka łez... Film polecam obejrzeć z całą rodziną. Mnie się bardzo podobał i jestem przekonana, że na pewno obejrzę go jeszcze raz.

Gabrysia Pyzik, kl. 2eg



Lśnienie

Stanley Kubrick zapamiętany został jako bardzo wymagający reżyser. Oczekiwał od aktorów pełnego profesjonalizmu i doskonałej gry aktorskiej. W przypadku legendarnego filmu z 1980 roku pt.: *Lśnienie* perfekcjonizm został zachowany, a sam film ciągle wywiera ogromne wrażenie na widzach.

Główny bohater Jack Torrance jest pisarzem, który cierpi na brak weny twórczej. Znajduje pracę jako stróż w pięknym hotelu „Panorama”. Bohater ma opiekować się hotelem przez całą zimę, w związku z tym zabiera ze sobą żonę Wendy z kilkuletnim synem Dannym. Chłopiec już na samym początku zauważa, że budynek

jest nawiedzony. Po pewnym czasie tajemnicze siły nadprzyrodzone zaczynają oddziaływać na jego ojca. Jack wkrótce popada w obłąd.

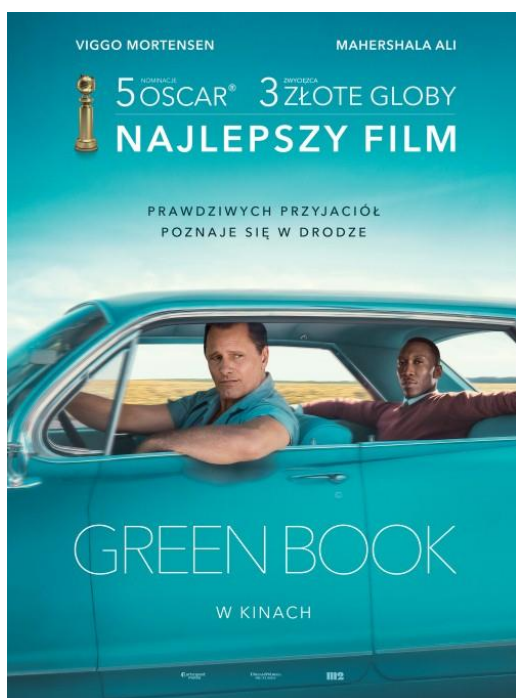
Jednym z największych atutów filmu jest gra aktorska. Uważam, że jest naprawdę na wysokim poziomie. Według mnie, główny bohater za zagrana rolę zasługuje na Oscara. Ale w zasadzie każda z postaci kreuje swoją rolę doskonale, naturalnie oraz przekonująco.

Pod względem udźwiękowania film może stanowić wzór do naśladowania dla innych, podobnych produkcji. Gra aktorska w połączeniu z muzyką doskonale tworzy przerażającą, psychodeliczną atmosferę.

Lśnienie to doskonały film wart obejrzenia, szczególnie warto polecić go tym, którzy kochają horrory. Napięcie towarzyszy od samego początku do końca, gra aktorów i muzyka są na najwyższym poziomie. Bez wątplenia można stwierdzić, że film należy do klasyków kina grozy.

Olga Wcisło, kl. 2eg

Green Book



Film ten obejrzałam rok temu, ale zapisał się w mojej pamięci pozostawiając po sobie przyjemne wspomnienie. Jak widać, nie tylko ja mam o nim takie mniemanie - jest to bowiem laureat trzech Oscarów, czemu wcale się nie dziwię. *Green Book* to wspaniały komediodramat Petera Farrelly'ego z prostym humorem, świetną grą aktorską i ważnym przekazem.

Akcja filmu toczy się wokół dwóch głównych bohaterów będącymi swoimi zupełnymi przeciwieństwami. Pierwszy z nich, Tony Vallelonga (Viggo Mortensen), to Włoch mieszkający w Bronksie, prosty człowiek szukający tymczasowego zatrudnienia z powodu remontu klubu, w którym pracuje. Jest to konieczność, musi utrzymać rodzinę, dlatego gdy na jego drodze pojawia się wybitny pianista jazzowy Don Shirley (Mahershala Ali), proponujący mu pracę szofera na czas swojej trasy koncertowej, od razu zgadza się na tę ofertę. Dwaj mężczyźni szybko nawiązują znajomość, a wiele rzeczy różniących te postaci, od stylu życia przez stan majątkowy aż po kolor skóry, nie przeszkadzają w rozwoju przyjaźni między nimi. Można nawet rzec, iż bohaterzy wspólnie się uzupełniają i tworzą zgrany duet, w którym nie brakuje miejsca na żarty i zabawne sytuacje.

Jestem w stanie śmiało stwierdzić, że smaku całości dodaje gra aktorów - obaj bardzo dobrze wcielili się w swoje postaci, idealnie ukazując ich odmierności. Ali przekonująco ukazał Shirleya jako artystę, muzyka, spokojnego, momentami tajemniczego, zaś Mortensen świetnie zagrał chaotycznego i żywiołowego Tony'ego.

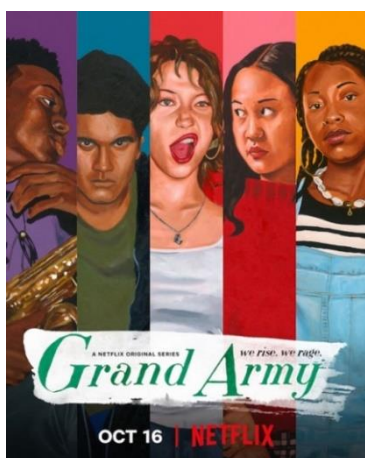
Mimo że film zdecydowanie potrafi rozbawić widza, nie brakuje w nim również poważniejszych wątków. Uwaga została tutaj szczególnie zwrócona na czas akcji, są to bowiem lata 60. - w Ameryce okres jeszcze związany z dyskryminacją rasową. Ten temat został pokazany

w filmie bardzo dobrze, realistycznie i subtelnie. Zwraca to uwagę na nietolerancję ciągle panującą na świecie i przekazuje widzowi, aby nie patrzeć na ludzi przez pryzmat stereotypów, nie oceniać ich na pierwszy rzut oka. Nawet między z pozoru zupełnie różniącymi się od siebie osobami może rozwinąć się przyjaźń.

Muszę jeszcze dodać, że do obejrzenia filmu namówiła mnie moja mama. Bardzo cieszę się, że zgodziłam się wyjść z nią do kina na ten seans, mogę szczerze stwierdzić, iż nie był to zmarnowany czas. Polecam ten film każdemu, kto potrzebuje się na chwilę odprężyć. Film nie jest przygnębiający, jest raczej lekki, zabawny, uroczy i zapada w pamięć. Dodam jeszcze, że całość jest estetyczna, towarzyszy jej naprawdę dobra muzyka.

Justyna Sarota, kl. 2eg

Grand Army



Grand Army to kolejny kontrowersyjny serial produkcji Netflix, który porusza temat stygmatyzowania kobiet. Masz bluzkę na ramiączkach? Za duży dekolt? To tylko jeden z problemów, który zostaje w nim poruszony.

Kolejna produkcja Netflix odnosi się do życia nastolatków. W publicznym liceum *Grand Army* brooklyńskie dzieciaki mają możliwość przygotowania się do godnej przyszłości. Uczęszczają do niego przedstawiciele wszystkich kultur, religii, o różnym statusie społecznym oraz zainteresowaniach. Przez dziewięć 50 minutowych odcinków, poznamy historie pięciu uczniów. Poruszają one problemy tak często pomijane w szkołach.

Joel Del Marco jest popularną członkinią grupy tanecznej w swojej szkole, zależy jej na równouprawnieniu kobiet, przez co często gości w pokoju u szkolnego pedagoga. Leila Kwan Zimmer to pierwszoklasistka, która urodziła się w Chinach, ale została adoptowana przez amerykańskich Żydów. Skutek jest taki, że nie czuje przynależności do żadnej z grup społecznych, z których teoretycznie się wywodzi. Inni Azjaci dokuczają jej, bo nie mówi po chińsku. Żydzi nie patrzą na nią jak na prawdziwą Żydówkę.

Jayson Jackson, jest utalentowanym saksofonistą z dobrego domu. Jego kariera stoi pod znakiem zapytania przez niedojrzały żart. Sytuacja materialna rodziny stawia go na uprzywilejowanej drodze do sukcesu. Dominique to postać, która najbardziej mnie zaskoczyła. Oprócz nauki czy opieki nad siostrzeńcem, jako jedyna z rodziny pragnie iść na studia. Przez brak pieniędzy jest zmuszona zarabiać sama na siebie. Sid jest przedstawicielem bogatej hinduskiej rodziny. Jego ciemna karnacja sprawia, że ludzie patrzą na niego jakby był terrorystą, przez co boryka się z niemałymi kłopotami.

Bardzo cieszę się, że powstał serial dla ludzi nie tylko w moim wieku, ale i starszych, który porusza takie tematy tabu jak gwałt, homofobia, rasizm czy depresja i samookaleczanie. Starsze pokolenia nie zdają sobie sprawy jak nastolatki reagują na niektóre komentarze i docinki. Co tak naprawdę potrafią zrobić jednostki uważane za „wzorowe” i godne podziwu. Serial ten nie ma na celu dostarczenia widzowi rozrywki. Jego zadaniem jest pokazanie wszystkim pokoleniom jak trudno jest nam, nastolatkom, przetrwać te „młodzieńcze” lata.

Małgorzata Frey, kl. 2eg



NASI PUPILE

Fiji i inne małe gryzonie



Mysz to sympatyczny, mały ssak zaliczany do rodziny myszowatych w rzędzie gryzoni.

Mam w domu 5 zaadoptowanych myszek: Fiji, Javy, Haiti, Kreci i Tahiti. Pięciu, ponieważ myszy to zwierzęta stadne (pomijając niekastrowanych samców, gdyż mogą walczyć o terytorium).

Polecam adopcje, ponieważ możemy przez to pomóc zwierzęciu, które niestety nie miało tak dużo szczęścia, by mieć swój kochający dom. Jednak jeśli zdecydujemy się na kupno myszy, lepiej kupić je w zarejestrowanej hodowli niż np. w sklepie zoologicznym lub „pseudohodowli”, ponieważ będziemy mieć pewność, że myszki są zdrowe, trzymane w dobrych warunkach i rozmnażane pod okiem specjalisty.



Moje myszki mieszkają w klatce o wymiarach 100cmx50cm. Minimum dla takiej ilości myszy (5-8) to 77cm x 47cm, ale im większa klatka, tym lepsza, ponieważ zwierzątka te są bardzo ruchliwe.

Istnieje wiele rodzajów ściółek dla gryzoni m.in.: trociny, trociny granulowane, ściółka konopna lub lniana, jednak najlepiej sprawdzają się dwie ostatnie, gdyż nie pylą i myszy mogą w nich swobodnie kopać.

Myszki muszą mieć miejsce do schowania się i spania np. domek, kokon lub hamak. Do tego oczywiście dochodzi jeszcze kołowrotek o średnicy minimum 20 cm. W klatce nie może zabraknąć wszelkiego rodzaju akcesoriów do zabawy, wspinania się i gania, np. różne liny, sznurki, mostki, tunele (świetnie sprawdzają się rolki po papierze toaletowym) i huśtawki.



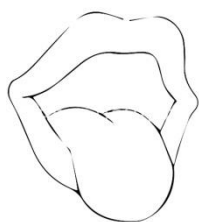
Podstawą żywienia myszek jest ziarno, dlatego najlepiej sprawdzają się karmy Mixerama (Spotted Mouserys) lub Futterparadise. Skład tych karm bazuje głównie na różnych rodzajach ziaren odpowiednich dla tych małych gryzoni oraz zdrowych dodatkach (m.in. suszonych pąkach i płatkach kwiatów, orzechach, suszonych larwach mączników i suszonych warzywach). Myszki powinny dostawać do tego różne zioła, owoce i warzywa oraz mieć stały dostęp do świeżej wody.



Niestety myszki to dość delikatne zwierzątka, o czym zdążyłam się już przekonać. Łatwo zapadają na choroby dróg oddechowych, a jednym z przykładów może być mój kastrowany samczyk Fogo, który niestety pomimo leczenia nie pokonał choroby.

Zuza Adamowicz, kl. 1c





KLINIKA JĘZYKA

POWSZECHNE BŁĘDY JĘZYKOWE I ORTOGRAFICZNE

W dzisiejszym wpisie do naszej Trzynastkowej *Kliniki Języka* przedstawię Wam błędy, które (niestety) pojawiają się najczęściej w pisowni, ale też w trakcie codziennych rozmów.



PS Mam nadzieję, że po dzisiejszym wpisie uda Wam się pozbyć takich chochlików językowych :)

BŁĘDNA FORMA

~~PRZEKONYWUJĄCY~~

~~ODDZIAŁYWUJĄCY~~

Wyjaśnienie: **Niepoprawne** jest mówienie, że coś oddziałuje czy coś jest przekonujący.

POPRAWNA FORMA

PRZEKONUJĄCY

ODDZIAŁUJĄCY

Zamiast tego powiemy, że coś oddziałuje oraz jest przekonujące i to są właśnie poprawne formy tych imiesłówów.

~~GENEZA POWSTANIA~~

Dlaczego takie wyrażenie uznawane jest za niepoprawne? Otóż samo słowo "geneza" oznacza, sposób powstawania i rozwoju czegoś.

GENEZA

Zwrot "geneza powstania" jest pleonazmem, czyli wyrażeniem składającym się z wyrazów, które oznaczają to samo. Myślę, że znanym nam wszystkim pleonazmem będzie "cofać się do tyłu". Zapamiętajcie zatem, że samo słowo geneza jest wystarczające.

TUDZIEŻ

TUDZIEŻ JAKO ~~ŁUB, ALBO~~

Wyjaśnienie: Tudzież jest spójnikiem, dla którego synonimami są: i, oraz, a także, jak również. Tudzież nie oznacza tego samego co "lub" oraz "albo".

TUDZIEŻ JAKO I, ORAZ

Spójnika tego używamy do łączenia zdań lub innych wyrażeń, które odnoszą się do tych samych przedmiotów lub osób, na przykład: "Jutro włożę czerwone spodnie *tudzież* założę zieloną czapkę". Z tego wynika, że podmiot ubierze jutro zarówno czerwone spodnie, jak i zieloną czapkę.

RAZEM CZY OSOBNO?

~~NAPEWNO~~

~~NA PRAWDE~~

NA PEWNO

NAPRAWDE

Jak to jest z tymi *na pewno* i *naprawdę*?

Otóż ogólna zasada brzmi następująco: wyrażenia przyimkowe piszemy **rozdzielnie**, np. *w domu, do sklepu, za mną*. Przyimek powinien być zatem oddzielony od rzeczownika, zaimka lub liczebnika.

Wyrażenie przyimkowe *na pewno* składa się z przyimka *na* oraz przysłówka *pewno*. Stąd pisownia rozłączna.

Tak samo będziemy zapisywać wyrażenia takie jak *na nowo, na prawo*.

ALE jak możemy zauważyć wyjątkiem jest tutaj wyraz *naprawdę*, który **zapisujemy łącznie**. Podobny zapis będą miały takie słowa jak *doprawdy, zaprawdę* oraz *wprawdzie*.

Dla ułatwienia przytoczę Wam zdanie, które (mam nadzieję) powinno pomóc w zapamiętaniu tej zasady:

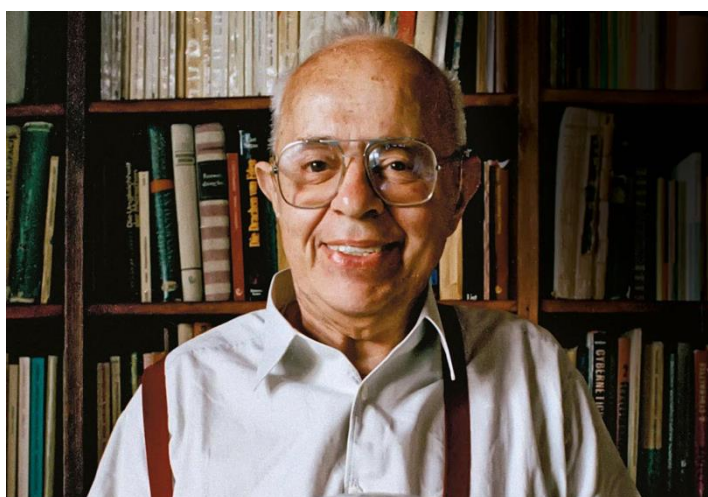
"Na pewno pisze się na pewno oddzielnie, natomiast naprawdę piszemy naprawdę łącznie".

Natalia Duraj 2ag



KRAKÓW ZNANY I NIEZNANY

Lem w Krakowie



Stanisław Lem (1921 – 2006), urodził się we Lwowie i tam spędził okres II wojny światowej. W 1945r. przeprowadził się z całą rodziną do Krakowa w ramach tzw. akcji repatriacyjnej i tutaj rozpoczął swoją międzynarodową karierę pisarską, naszemu miastu pozostał wierny już do końca. Jest głównym przedstawicielem polskiej fantastyki naukowej i bardzo ważną postacią dla Krakowa. Pisarz skończyłby w tym roku 100 lat - z tej okazji kilka słów o nim.

Każdy miłośnik literatury science – fiction na świecie wie kim był i jest Stanisław Lem, autor takich dzieł jak *Solaris*, *Cyberiada*, *Powrót z gwiazd*, *Dzienniki Gwiazdowe* czy *Opowieści o pilocie Pirxie*. Ku zdziwieniu niewtajemniczonych, Lem nie był uczonym humanistą - studiował bowiem medycynę, początkowo we Lwowskim Instytucie Medycznym, później przenosząc się na... Uniwersytet Jagielloński. Było tak prawdopodobnie ze względu na fakt, iż jego ojciec zajmował się laryngologią. Ukończył medycynę, ale to jego żona Barbara kontynuowała tradycje rodzinne jako lekarz, on stał się niezawodny w swoim fachu i można śmiało uznać go za jednego z **najwybitniejszych polskich pisarzy współczesnych**. Był niegdyś nominowany do Literackiej Nagrody Nobla, ale ostatecznie przyznano ją Czesławowi Miłoszowi.

Zadziwiająca są osiągnięcia Lema, wielu pisarzy może mu pozazdrościć: 41 milionów egzemplarzy w nakładzie, książki tłumaczone na 52 języki i 2000 wydań książek, a liczby te wciąż rosną. Filmowcy i autorzy różnych gier komputerowych ciągle inspirują się jego twórczością.

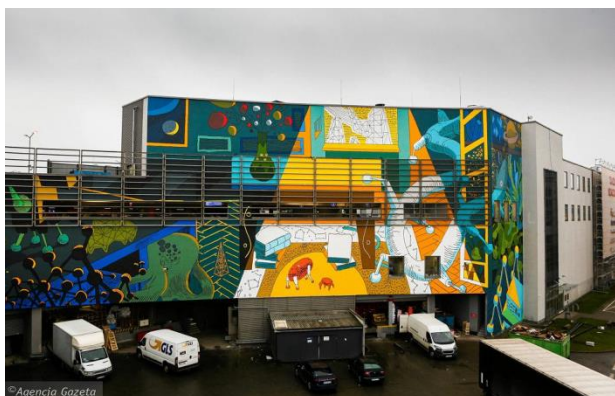
Stanisław Lem był skromny i pogodny. Ludzie opisywali go jako człowieka niezwykle gościnnego, lubiącego pogawędki. Przepadał za słodkościami, czego możemy dowiedzieć się z książki jego syna, „Awantury na tle powszechnego ciężenia”, a kiedy zachorował na cukrzycę zaczął żartobliwie powtarzać, iż pragnąłby po prostu zamknąć się w swoim gabinecie z pięciokilową puszką tureckiej chałwy, by w końcu umrzeć.

Nie bardzo lubił gdy się z nim nie zgadzano i gdy krytykowano jego twórczość.

Można śmiało powiedzieć, że przewidział przyszłość. Czytając dzieła Lema z lat 50-tych i 60-tych spotykamy się ze światem komputerów, smartfonów, czytników, pendrive'ów, e-maili, gier komputerowych symulujących życie czy nawet całego Internetu i przeglądarki google'a w *Obłoku Magellana* nazywała się ona Biblioteką Trionowa.

Lem zmarł w 2006 roku, a więc dożył wprowadzenia swoich wizji w życie, internetem się jednak rozczarował: **“Dopóki nie skorzystałem z Internetu, nie wiedziałem, że na świecie jest tylu idiotów”** - powiedział w jednym z wywiadów.

Czy Kraków pamięta o Stanisławie Lemie? Można śmiało powiedzieć że tak i stara się go w niebanalny sposób upamiętnić. Na jego cześć powstało w naszym mieście kilka **murali**. Na żywo robią duże wrażenie, prezentujemy podstawowe informacje, żeby zachęcić Was do ich obejrzenia.



Mural ten znajduje się na północnej ścianie Galerii Krakowskiej. Jego autorem jest Marcin Czaja, wykonał go w 2017 roku w ramach *Lem 2021* - projektu z okazji 100. rocznicy urodzin pisarza. Przedstawia on motywy z książek pisarza namalowane stylem Daniela Mroza, który był ilustratorem pierwszych wydań wielu dzieł krakowskiego futurologa.



Mural „Solaris” został zaprojektowany przez Dagmarę Matuszak i namalowany w 2017 roku przez Artura Wabika przy al. 29 Listopada w Krakowie. Przedstawia Kriśa Kelvina, bohatera powieści *Solaris* autorstwa Lema, który siedzi przeglądając inne książki pisarza.



Ciekawy jest również mural „Robot Lema” przy ul. Józefińskiej autorstwa Filipa Kuźniarza. Rysunek robota i cytaty Lema nad nim widniejące skłaniają do refleksji na temat współczesnego życia.

„Na koniec ludzie skarłęją do wymiaru bezmózgich sług żelaznych geniuszy i, być może, poczną oddawać im cześć boską...”

Stanisław Lem ma również swoją Ławeczkę Literacką na Plantach².

Justyna Sarota, kl. 2eg

² Kraków od 2013 roku ma tytuł Miasta Literatury UNESCO. Z tej okazji powstał projekt *Kody Miasta*. W jego ramach zaprojektowano Ławeczki Literackie poświęcone pisarzom związanym z Krakowem, są wśród nich dawni mistrzowie i współcześni twórcy najróżniejszych gatunków literatury.



NATALIA POLECA

Sałatka grecka

Składniki na 4 porcje

- sałata lodowa
- pomidory – 2szt.
- czarne oliwki – 12szt.
- cebula czerwona – 1/2 szt.
- ser feta -200g
- oliwa z oliwek – 3 łyżki
- suszone oregano – 1 łyżeczka
- sól – 1 szczypta
- pieprz –1 szczypta
- bazylię –1 łyżeczka



Do sałaty dodajemy pomidory pokrojone na ćwiartki, czerwoną cebulę pokrojoną w piórka oraz półki oliwek. Dodajemy ser feta i mieszamy.

Sos: do szklanki nalewamy oliwę z oliwek a następnie dodajemy przyprawy: oregano, sól, pieprz oraz bazylię. Sos wlewamy do sałatki i dokładnie mieszamy.

Przepis na pyszne, letnie ciasto

- 250g herbatników
- 100g masła
- 1 puszka kajmaku
- 4 banany
- 300ml śmietany kremówki 30-36%
- Gorzka czekolada

Przygotowanie: Masło rozpuścić, herbatniki pokruszyć. Następnie wymieszać herbatniki z masłem i wyłożyć na blaszkę. Wstawić do lodówki na 30min. Na gotowy spód, wyłożyć masę kajmakową. Banany obrać, pokroić i ułożyć na masę kajmakową. Śmietanę ubić i wyłożyć na wierzch ciasta. Całość posypać startą, gorzką czekoladą. Schłodzić w lodówce. I można podawać... **Smacznego!**





13 TRZYNASTKA

OPIEKUN: BARBARA
BIEROWKA
REDAKTORZY TECHNICZNI:
MATEJA GRUCA,
JAN POPROCH